

Niemiecka polityka bezpieczeństwa: PR i blaga

Wracają jak bumerang stare, fundamentalne pytania, ważne także dla nas w Polsce. Po której stronie Niemcy znajdują się w sytuacji konfliktu z Rosją – po stronie zachodnich interesów bezpieczeństwa czy po stronie interesów Nord Streamu? – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”

Twarda rzeczywistość jest momentem próby dla wszystkich planów, przekonań, przewidywań i niezachwianych stanowisk, które zwykle roztacza przed nami polityka jako to, w co mamy wierzyć. To czas, kiedy pozory muszą ustąpić, chociaż na chwilę, przed faktycznym układem sił i wobec konsekwencji realnych decyzji. To chwila, w której trzeba uważnie patrzeć, bo można wiele się dowiedzieć.

Dwie rzeczy: nowe amerykańskie sankcje, które boleśnie uderzyły w kremlowskich „cronies” – kumpli Putina, oraz ostrzegawczy atak rakietowy na Syrię Asada, znajdującego się pod opieką Rosji, sprawiły, że właściwie z dnia na dzień mogliśmy znów zobaczyć, jak trwałe są podziały i dylematy, na których zbudowana jest współczesna Europa. Nowy kryzys między Waszyngtonem i Moskwą, którego prawdziwa zasadnicza przyczyna leży w okolicznościach ostatnich prezydenckich wyborów w Ameryce, pokazał, że niewiele warta jest cała dyskusja o europejskiej autonomii w kwestiach bezpieczeństwa, której centrum miało stanowić niemieckie przywództwo w UE jako przeciwwaga dla nowej administracji Trumpa. Wobec realnego konfliktu z Rosją i presji

*Nowy kryzys między
Waszyngtonem i Moskwą
pokazał, że niewiele warta jest
cała dyskusja o europejskiej
autonomii w kwestiach
bezpieczeństwa, której
centrum miało stanowić
niemieckie przywództwo w UE
jako przeciwwaga dla
administracji Trumpa*

ze strony Ameryki
(oraz nowej sytuacji
wywołanej przez
próbę otrucia
Skripalów) Wielka
Brytania czynnie
wsparała akcję
Trumpa. To samo
uczynił Macron,
kierując się własną
agendą. Tymczasem
Berlin znalazł się
tam, gdzie zawsze: w
obszarze
zaniechanego

działania, niejasnych deklaracji i dwuznaczności, lawirowania między
polityką bezpieczeństwa Zachodu a własnymi interesami z Moskwą.

Głośne zapowiedzi Berlina o tym, że Europa wobec szaleństw Trumpa
stanie się teraz samodzielna, w zderzeniu z konkretnym konfliktem i
realnymi działaniami Ameryki wobec Putina dobitnie pokazały, że
niemiecka polityka bezpieczeństwa jest tylko tym, czym naprawdę jest:
PR oraz błagą. Dlatego wracają jak bumerang stare, fundamentalne
pytania, ważne także dla nas w Polsce. Po której stronie Niemcy
znajdują się w sytuacji konfliktu z Rosją – po stronie zachodnich
interesów bezpieczeństwa czy po stronie interesów Nord Streamu? Jaki
właściwie jest dzisiaj realny wkład współczesnych Niemiec w
europejską politykę bezpieczeństwa? To są ważne pytania, które nigdy
ze strony Berlina nie doczekały się rzetelnej odpowiedzi.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”